

GAZETA WARSZAWSKA

Wychodzi codziennie.—Korrespondent dołącza się dwa razy na tydzień.—Cena rs. 1 kop. 80 (12 złp.) kwartalnie.—Kop. 60 (4 złp.) miesięcznie.—Na prowincyi rs. 2 k. 40 (złp. 16) kwartalnie.

№ 291

Numer pojedynczy kop. 7 1/2 (groszy 15).—Za odsyłanie na prowincję Gazety w kopertach dopłaca się po 1ym rublu sr. na kwartał.—Redakcyja Gazety przy ulicy Śto-Jerskiej Nr 1769 A.

Sobota 24 Przędziernika 1853 roku.
5 Listopada

— Z powodu szczęśliwego rozwiązania JÉJ CESARSKIEJ WYSOKOŚCI WIELKIEJ KSIĘŻNÉJ CESARZEWICZOWÉJ MARYI ALEKSANDRÓWNEJ, NAJJAŚNIEJSZY CESARZ JMC, w dniu 6 października, NAJLEASKAWIEJ rozkazał wydać w rozporządzenie Głównego Kuratora Petersburskiego Towarzystwa Dobroczynności 3 000 rsr. dla rozdania w Petersburgu starcom, ubogim i chorym.

— JEGO CESARSKA WYSOKOŚĆ NASTĘPCA CESARZEWICZ, w dniu 5 października raczył przesłać z tegoż powodu, przy Reskrypcji, 3,000 rsr. temuż Kuratorowi, (Najprzewielebniejszemu Metropolicie Nikanorowi) dla rozdania najpotrzebniejszym mieszkańcom miasta Petersburga.

— CESARSKA Akademia Sztuk Pięknych w Petersburgu wybrała na Honorowych Członków Akademii, PP. Adama Idzkowskiego i Józefa Gołńskiego, Budowniczych w Warszawie. (Ps. Pół.)

— Jenerał-Adjutant JEGO CESARSKIEJ MOŚCI hr. Aleksander Stroganow wraz z małżonką, przybył z Paryża do Warszawy.

— Jenerał-Major z Orszaku JEGO CESARSKIEJ MOŚCI Książę Radziwiłł, przybył z Petersburga.

— Małżonka Tajnego Radcy Nadzwyczajnego Posła i Pełnomocnego Ministra JEGO CESARSKIEJ MOŚCI w Stanach Zjednoczonych, Henryeta Bodisko, wyjechała do Washingtonu.

— Onegdaj na posiedzeniu publicznym Banku Polskiego, odbyło się losowanie seryj obligacyj cząstkowych z pożyczki 150-milijonowej. Wylosowane zostały do spłacenia następujące serye tychże papierów: Nra 95, 144, 240, 483, 488, 737, 786, 832, 927, 1,029, 1,105, 1,197, 1,200, 1,371, 1,391, 1,439, 1,501, 1,784, 1,883, 1,896, 2,981, 2,077, 2,105, 2,117, 2,365, 2,704, 2,807, 2,901, 2,978 i 2,988.

— Do czynności odbywających się przy zwianiu wygranych 4ej klasy Loteryi klasycznej, zaproszeni zostali jako delegowani obywatele tutejszego miasta, WW. Fryderyk Heurich i Roch Zawadzki.

— Komitet Towarzystwa wsparcia artystów muzyki ma zaszczyt uwiadomić szanownych członków tegoż Towarzystwa, iż ogólna sessya odbędzie się jutro, w niedzielę dnia 6 b. m. o godzinie w pół do 1ej z południa, w lokalu Rady Lekarskiej, przy ulicy Jezuickiej, nr. 73.

— Ze sprawozdania z działań Warszawskiego Towarzystwa Dobroczynności, za rok 1852, jakie odczytane zostało na ostatniem centralnem posiedzeniu tegoż Towarzystwa, w sobotę, okazuje się: że Towarzystwo to w ciągu roku upłynionego, utrzymywało w swym Instytucie starców i kaek płci obiej 448, na których utrzymanie wydano rs. 15,262 k. 82; sierot płci obiej 170, których koszt utrzymania wyniosły rs. 6,321 k. 69 i pół. Do 6ciu sal ochrona, a następnie i do nowo-otworzonej od dnia 9 paźdz. r. z. siódmej, przy ulicy Browarnej, uczęszczało dzieciak 1,227, a kosztu lokalu, dozoru i żywności, wyniosły rs. 4,431 k. 5. Obiadów gościnnych czyli tak

zwanych pięćcio-groszowych, udzielono 80 osobom, z których na sam tylko koszt JO. Księcia Warszawskiego Namiestnika Królestwa, uczęszczało 39 osób, to jest prawie połowa. Nadto z okoliczności panującej w owym roku epidemii, jaką podobało się NAJWYŻSZEMU, dotknąć miasto nasze, również kosztem Jego Książęcej Mości wydano obiadów porcyj 6,841, przez dni 75. W ogóle zaś sporządzono i udzielono obiadów 36,171, których koszt wyniosły rs. 1,669 k. 36. Z powodu szerzenia się coraz bardziej téjże epidemii, Towarzystwo zarządziło wydawnictwo obiadów i herbaty na miasto, a to od d. 1 sierpnia do końca września, i bez różnicy wyznań, wydano podobnych obiadów 36,652, herbaty zaś 116,491 porcyj. Oprócz daru JO. Księcia Namiestnika, składającego się z 500 funtów herbaty, niemniej udzielonych ofiar w cukrze i na cukier przez wiele dobroczynnych osób, kosztu tak rzeczonych obiadów jak herbaty, wyniosły rs. 2,789 k. 10 i pół. Zupy Rumfordzkiej rozdano ubogim na miasto 54,691 porcyj, a koszt jój wyniosł rs. 1,191 k. 64 i pół. Pomijając stałe miesięczne wsparcia dla 50 osób w kwocie ogólnej rs. 624 k. 90, Towarzystwo udzieliło jednorazowe zasiłki dla 1,242 osób, które wyniosły rs. 763 k. 87, i prócz tego dla osób 91, rs. 150 z funduszu ofiarowanego przez JW. Jenerała Schwerina. W artykułach zaś żywności, a mianowicie kaszy, słońiny, masła i soli, wsparło 2,069 osób, za rs. 488 k. 12. W lekarstwach za 2,074, recept, i za inne środki wydano rs. 449 k. 97 i pół. Dodawszy do tego wydatki przechodnie, cały ogół tychże, wyniesie rs. 41,630 k. 95 i pół; a że ogólnego w ciągu roku wpływu było rs. 52,407 i 1/4 kopiejki, przeto z końcem r. 1852 pozostało w remanencie rs. 10,776 k. 4 i 3/4. Krótki ten obraz, poparty cyframi i samymi faktami, najlepsze rzuci czytelnikom naszym światło na działania Towarzystwa Dobroczynności, które kończąc pomienione zdanie sprawy, za miły poczytało sobie obowiązek, złożyć imieniem ubogich starców i sierot najczulsze podziękowanie wszystkim Przyjaciółom ludzkości i Dobroczyńcom, zawsze gotowym nieść pomoc niedoli i nieszczęśliwym niczego, co tylko ulgę nędzy przynieść może.

— W dniu 9 z. m. w odnodze rzeki Bug pod wsią Dreszewem, znaleziono ciała utopionych dwóch ludzi; jednym z nich, jak się z śledztwa wykazało, był Kazimierz Szpakowski majster studziarski, drugim zaś czeladnik jego z nazwiska niewiadomy. Obaj ci ludzie pochodzili z Warszawy i śmierć ponieśli w skutek zbłądzenia z drogi i wjechania tak zwaną bidką j. dookonną w wspomnianą odnogę, która w tém miejscu jest bardzo głęboką.

— (Art. nad. z Lublina.) Chociaż raz już wspomniano o śmierci ś. p. Wiktoryja Hermanowiczowej, lecz niech mi wolno będzie, jako naocznemu świadkowi jój cnót domowych, dorzucić jeszcze słów kilka dla uczczenia szanownej pamięci zmarłej. — Ś. p. Wiktoryja z Zienkowskich Hermanowiczowa, żona Radcy Skarbowego w Rządzie Gubernialnym Lubelskim, w dniu 14 b. m. usnęła w Bugu w pięćdziesiątym roku życia, w nientulnym pozostawiając żalu męża, dwóch synów i rodzinę dla której również była matką i opiekunką. Życie jój całe spędzone w rodzinnem kółku, wśród którego jedynę znajdowała szczęście, dalekie od znikomych ponęt świata, było pasmem cnót i poświęceń do jakich są zdolni tylko wybrańcy Bوسی; tam spełniała obowiązki: chrześcijanki

miłującej Boga z całym wylaniem serca, żony, matki, gospodyni i sąsiadki z chlubą i zaszczytem niewieściego serca, wzorem i przykładem dla tych co jego składali wieniec. Mie duszy rzadko napotykana, którą ciche odznaczała życie, nie odstępowała ją do grobu, lat bowiem kilka nekana chorobą wynikłą w skutek ciężkiego umartwienia, które z heroicznem zniósła; poświęceniem tań przed rodziną bóle ciała co ją z każdym dniem bliżej stawały grobu. Wzbo-gacona również darami umysłu, które ją miłą w towarzystwie czyiły ś. p. Wiktoryja w gronie rodziny wieczny żal zostawia po sobie, a u tych co wstępowali w jój progi szukać wsparcia lub opieki w trudnych próbach losu, łzę szacowną, którą wyciska wdzięczność, najpiękniejsze ludzkiego serca uczucie. Te słów kilka choć niewprawną rzucone ręką, ale skreślone uczuciem prawdziwego szacunku dla zmarłej niech będą dowodem, że i po za obrębem rodzinnego koła zostawia tkliwą pamięć, którą Bóg sprawiedliwym przeznaczył. — Z. S.....a.

CZEŚĆ POLITYCZNA.

ANGLIJA.

Londyn, 29 października. Wczoraj królowa w Windsor przydywała w kapitule szkockiego orderu ostu, i w obecności całego dworu oraz księstwa Brabantu, hrabiego Flandryi i księżnej Karoliny belgijskiej, wręczyła trzem lordom insyguia tego orderu (hrabi Hadington, księciu Atholl i lordowi Panmure kiedyś panu Fox Maule b. ministrowi wojny za dawnego gabinetu Russell). Z kawalerów orderu znajdowali się tylko książę Albert, oraz hrabiowie Aberdeen, Mansfeld, Elgin.—Na wniosek sir Roberta Murchinson, prezesa królewskiego towarzystwa jeograficznego, utworzył się komitet pomnika dla porucznika Ballot z marynarki francuzkiej. Z czego się składać będzie ten pomnik, w przyszły piątek rozbiierać rzecz będą na wielkim meetingu. Tymczasem kilka znakomitych osób, pomiędzy temi lord John Russell i sir James Graham, przesłało swe zatwierdzenie komitetowi.—Dziennik medyczny *Lancet* bada teraz szczegółowo rozmaite fałszowania, którym tytuń w Anglii ulega. Badanie oparte na czterdziestu przeszło doświadczeniach dało niespodziewany wypadek, że pomimo wysokiego cła, tytuniu w Anglii nie fałszują domięszywaniem liści innych ziół. Kupcy tylko pozwalają sobie powiększać wagę tytuniu wystawianiem go na wilgoć i tego tylko oszustwa się dopuszczają. Ale przy gorszych gatunkach tytuniu tak się do tego smak narodowy wzywczaił, iż dziś wilgotnego tytuniu się domaga. Komitet redakcyi dziennika *Lancet* teraz myśli rozbiierać cygara. Przypisują bardzo ściślej kon-

trolu fabrykacyi przez urząd akcyzy to, że fałszowanie tytułu miejsca nie ma.—Lord Clarendon przyjmował onegdaj deputacyę duchownych i innych osób, która mu dziękowała za uzyskanie tak rychłego uwolnienia panny Cunningham, aresztowanej w Toskanii z powodu rozdawania pism religijnych. Minister odpowiedział, że uwolnienie to głównie przypisać należy usilnym przedstawieniom ze strony posła angielskiego w Toskanii. Nie chciał głębiej się zapuszczać w powody, które mogły wielkiego księcia do łagodności skłonić, oddawał tylko sprawiedliwosc życzliwemu bardzo i sprawiedliwemu znalezieniu się ministeryum tokańskiego. Popierało ono, mówił lord Clarendon, działania naszego posła; robiło co można, by położenia uwięzionej nie pogorszyć. Ta zresztą nie mogła się na nic uskarżać, wyjąwszy pozbawienia wolności, nakoniec pozwolono jej bawić w Lucca, dopóki jej matka całkiem do zdrowia nie przyjdzie. (*Neue Preussische Zeitung.*)

— Korrespondencya z Hamburga z d. 18 października do *Journal de Francfort* wspomina o pogłosce, że rząd angielski, przy pomocy bogatych kapitalistów angielskich, ma zamiar ufortyfikować Holgoland w taki sposób, że z niego zrobią drugi Gibraltar. Plan i rysunki tych fortyfikacyj wykonali już inżynierowie angielscy najznakomitsi; koszta obliczono na 400.000 f. strl. (*Jour. de St. Petersb.*)

A U S T R Y A.

Wiedeń, 31 października. Przedonegdaj Cesarz przyjmował deputacyę tutejszych izraelitów, która łasce jego polecała uregulowanie stosunków obywatelskich izraelitów w państwie Austriackiem. Mylnie donoszono, że deputacya ta ma robić przedstawienia z powodu niedawnego dekretu, ścieśniającego prawa izraelitów co do nabywania nieruchomości. Cesarz przyjął bardzo obszernie memorandum, napisane przez jednego z tutejszych izraelitów, jak wieść niesie, bardzo zwięźle, wysłuchał łaskawie mówcę i odpowiedział w sposób, który deputacyę radością przejął. Deputacya składała się z najznakomitszych członków tutejszej gminy izraelickiej. Gmina ta a właściwie jej część znakomitsza dzieli się na dwie koterye: do pierwszej należy kilku słynnych lekarzy i kilku pisarzy, do drugiej mnóstwo bogaczy, którzy ważną grają rolę na giełdzie, albo przynajmniej pomiędzy kupcami hurtownemi i z których kilku ma wstęp do wysokich salonów; a ostatni musieli silnie być reprezentowanemi nie tylko dla tego, że interes chrześcijan bardzo w rękę trzymają, ale i dla tego, że od lat wielu dali dowody liczne przywiązania do tronu. Deputacya opuściła zamek pełna nadziei; tegoż dnia liczne listy rozesłano po całym kraju do współwyznawców, donoszące o tym wypadku.—Zaprzeczono wszystkim pogłoskom o zmianach w wysokich sferach administracyjnych.

(*Schlesische Zeitung.*)

— Zdaje się, że układy o sprawę Costa nieco dłużej się pociągną, tém bardziej, że Austria nie przyjmuje amerykańskiego sposobu widzenia rzeczy, co do naturalizacyi owego Costa, przyczem ja inne mocarstwa popierają. Pan Bourqueney już wprzód złożył oświadczenie, że rząd jego podziela zdanie Austrii, a nawet gabinet angielski podobną opinię podziela. Po-

słowie Francyi i Anglii oświadczyli się za pretesnyami Austrii. (*Journal de St. Petersbourg.*)

F R A N C Y A.

Paryż, 30 października. Cesarz koło 15 b. m. uda się do Fontainebleau.—Na prowincyi znowu kilka dzienników otrzymało ostrzeżenie; amnestya za przewinienia prasy, której się spodziewano z powodu imienia Cesarzowej, niezawodnie miejsca mieć nie będzie.—Niecóż trudności przedstawia mianowanie prezesów w radach rzemieślniczych, co teraz do rządu należy. Kwestya pomiędzy fabrykantami a robotnikami czypi położenie rządu nieco drażliwem przy tych ważnych bardzo mianowaniach; ale, sądząc z dotychczasowych dążeń, rząd raczej przychyliłby się na stronę robotników.—We czwartek po południu Cesarz, Cesarzowa, księżna Matylda i kilka osób do dworu należących, udali się do Ham incognito. Nie uprzedzając nikogo, wysocy goście zajechali wprost do twierdzy, która była przez lat sześć więzieniem Cesarza. Gdy Cesarz przeszedł most zwodzony, znać było w jego twarzy mocne wzruszenie. Następnie Cesarz udał się do furty, którą uciekł, otworzył mu ją odzwierny Sorel a Cesarz opowiedział żonie wszystkie szczegóły ucieczki. Cesarz dalej zaprowadził gości do pokojów, które kiedyś zamieszkiwał; w pokoju sypialnym cesarzowa mocno wzruszona rzuciła mu się na szyję i uściskała z serdecznością. Po tej scenie, która zrobiła wrażenie na obecnych, Cesarz zaprowadził ich na taras, gdzie im pokazywał resztki kwiatów które kiedyś chodował. Cesarzowa zebrała kilka gałązek i rozdała obecny. Pod piękną lipą w dziedzińcu zamku zastawiono skromny obiad. Wówczas tu mer miasta wraz z władzami cywilnymi i duchownymi przybył dla złożenia hołdu cesarstwu; wraz z nimi przybył także biskup z Arras, który był proboszczem w Ham wówczas gdy Cesarz był tam więziony. Gdy się o tych odwiedzinach wieść po mieście rozeszła, tłumy się zebrały, witając gorącemi okrzykami Cesarza i towarzysząc przy odjeździe aż do bram miasta.

(*Indep. Belge.*)

— Meetingi za pokojem następują teraz w Anglii po meetingach wojennych. *Union* z tego powodu robi następne uwagi: Czegóż to nie mówiono, czegóż nie pisano w ostatnich czasach o dążeniu *opinii*, o stanie ducha w ogóle w Europie, z powodu tej kwestyi turecko-rosyjskiej wlokącej się bez końca. *Opinija* żąda wojny, wołają wojowniczy. *Opinija* chce pokoju, odpowiadają znowu spokojni i rozważni. I, rzecz dziwna, każdy znajduje dowody na poparcie swego zdania. *Opinija*, wielkie słowo w istocie, gdy zostaje wyrzeczonym, zdaje się nie jednemu, że już wszystko rozstrzygnął; chodzi tylko o małą fraszkę, o drobny szczegół, co należy rozumieć przez ten wyraz *opinija*. Otóż właśnie z powodu Anglii i tego co ona od dni kilku przedstawia, nie małą czujem trudność w rozstrzygnięciu tego pytania. Dwa dążenia przeciwnie, dwa prądy idei sprzecznych objawiły się, rozwinęły, wzrosły tak dalece, że niepedobna rozstrzygnąć, który z nich silniejszy, który odpowiada lepiej duchowi powszechnemu, słowem, który więcej jest *opinija*.

(*Jour. de St. Petersbourg.*)

— Piszą z Marsylii do *Independance Belge*: Słusznie dałeś pan wiarę pogłosce, pomimo jej

dotąd niewytłomaczonego nieprawdopodobieństwa, pomimo zaprzeczenia ze strony dzienników ministeryalnych, o rozkazie opuszczenia Konstantynopola, danym dwyzwyi morskiej admirała Barbier de Tifan; wszyscy korespondenci z Konstantynopola jednozgodnie o tém donosili, a to już przynajmniej zasługiwało na uwagę. W istocie, wiadomo już teraz, że okręta *Tiger* i *Niger* odpłynęły w dniu 26m by się połączyć z flotą admirała Dundas w Besyka i że *Gomer*, na którym powiewała fliga admirała Barbier de Tifan w dniu 5 opuścił także port Konstantynopoliński, by tamże popłynąć; poprzedziła go fregata *Sane. Magellan* zawinął w dniu 3 by zluźować ten okręt. W ogóle w dniu 5 października stacya francuska w Konstantynopolu składała się z trzech okrętów parowych tylko, fregat *Magellan* i *Mogador*, z parostatku *Ajaccio*. Inne okręty cofnęły się do eskadry w Besyka i wróca z nią w chwili stosownej; ale zdaje się, że ta chwila jeszcze dotąd nie nastąpiła. Prasa angielska zawczasie ogłosiła, że *Ardent* powiózł admirałowi Dundas rozkazy, by natychmiast *Dardanelle* przepłynął i że podobny rozkaz wyprawiono także do admirała Hamelin. Ze te rozkazy wydanemi zostaną, o tém wątpić nie można, ale może zrobiono je zależnemi od rozpoczęcia kroków nieprzyjacielskich. W każdym razie w d. 6 października floty stały spokojnie w Besyka, nie robiły żadnych przygotowań do odpłynięcia. Na okrętach angielskich mnóstwo ludzi na febry chorowało, na francuskich stan zdrowia był bardzo zadawalniający, ale francuzów trapi gorączka innego rodzaju, gorączka niecierpliwości, nudów na tej stacyi bardzo monotonna, którąby chętnie jak najrychlejsz opuścić pragnęli. W Turcyi zresztą obawiać się można jeszcze jednego wielkiego nieszczęścia, wojny domowej. Sułtan przedsięwziął wszystkie środki w jego mocy będące, by ochronić chrześcijan od prześladowania; ale w Syrii całkiem z wojsk ogołoconej fanatyzm z całą swobodą hulać może; w Beyrucie turcy nawet dzieci dokuczają grekom; większa część chrześcijan z Tripoli w Syrii wyniosła się w góry. W Joffa i Latakie miały miejsce ruchy anti-chrześcijańskie, te jednak przytłumionemi zostały przez władze miejscowe. Handel w najstraszliwszą popadł stagnacyę. Pieniądz się kryje, piastry tureckie przy zmianie tracą w sposób rujnujący, kilka nawet bankructw miejsce miało; pomiędzy innemi wspominają dom Dib-Name w Latakie, który zostawił długów 1,200,000 piastrow bez żadnego stanu czynnego. Jeżeli dzisiejsze położenie polityczne dłużej się pociągnie, to jeszcze więcej domów handlowych runąć musi. Jednak postanowienie pełne ludzkości i rozsądku, zaręczające wolny przepływ ciążniny okrętom neutralnym, ułatwić powinno nieprzerwane zopatrywanie Europy w żywnosc. Przesilenie handlowe bardzo złagodzonem być może tym ruchem interesów zbożowych. Dodać należy, iż handel zbożowy ciagle jest bardzo czynnym w Egipcie, gdzie Pasza nie jeszcze nie postanowił co do kwestyi terminu zakazu wywozu. Dziś dowiadujemy się, że bey Tripolis uwiadomił konsulow, że wywóz zboża z rejeneyi dozwolonym jest od 4 października. Tak więc Afryka, licząc w to głównie Algierję, nie przestanie w zboże zopatrywać targów europejskich. (*Journal de St. Petersbourg.*)

— Korrespondent paryski *Gazety Augsburgskiej* stara się dowieść, za pomocą szczegółów statystycznych, że Francya nie może być stawianą na czele cywilizacji. Tak w końcu roku 1851, na 354,961 żołnierzy armii (24,927 podoficerów, 30,431 kaprali, 299,602 prostych żołnierzy) tylko 24 914 podoficerów, 30,339 kaprali a 159,934 żołnierzy umiało pisać i czytać. Co więcej, pod względem fizycznym według cyfr podawanych przez tę korespondencyę, trzecia część ludności wielkiej Francyi nie jest zdolną do służby wojskowej, już to dla małego wzrostu, chociaż w tym kraju miara przyjęta jest o 2 cale mniejsza jak w Prusach, już to z powodu chorób, kalectwa lub słabej organizacji. W okręgach wyłącznie fabrycznych więcej jak połowa ludzi obowiązanych do służby wojskowej jest do tego niezdolną, kiedy w okręgach rolniczych niezdolności wynoszą jedną trzecią.

W dniu 22 października wiadomości w Paryżu brzmiały pokojem. Zapewniano, że idąc za radą rządu angielskiego, rząd francuski odmówił zadość uczynienia żądaniu stawionemu przez Vely Paszę w imieniu Porty, by kilku generałów i oficerów wyższych francuskich mogło objąć dowództwo w armii otomańskiej.

(*Journal de St. Petersbourg.*)

— Z powodu zaprzeczenia danego przez *Monitora* i *Patrie* dziennikowi *Constitutionnel* o wysyłce korpusu francuskiego do Turcyi, pisze korespondent *Gazety Augsburgskiej*, że ta pogłoska jest fałszywa, o ile o niej mówią jak o fakcie już niezawodnym i na pół wykonanym to w każdym razie środek ten wchodzi w plany polityczne Anglii i Francyi, i dwa owe gabinety już się tém zajmowały, a postanowienie ostateczne zależeć będzie od obrotu jaki wezmą układy. Według tejże gazety, rada ministrów już się zajmowała także projektem pożyczki, gdy przypuszczano, że wojna powszechna nastąpić może, które to niebezpieczeństwo na teraz rychło uchylonem zostanie.

(*Journal de St. Petersbourg.*)

H I S Z P A N I J A.

Madryt, 24 października. Królowa wczoraj przyjęła z rąk pana Soulé, posła Stanów Zjednoczonych, listy uwierzytelniające go przy tutejszym dworze. Pan Soulé miał przy tém mowę następną: »Pani, składając listy uwierzytelniające mnie jako ministra pełnomocnego i posła nadzwyczajnego Stanów Zjednoczonych przy W. K. Mości, mogę wyrazić zadowolenie i radość jaką czuję, iż W. K. Mości mam złożyć zapewnienie jak najprzyjaźniejsze dla twojej najjaśniejszej osoby i dla ludu powierzonego twym steraniom i przewodnictwem. Szanowny naczelnik, który dziś przoduje losom Ameryki, pragnie żywo by najzupełniejsza zgoda cechowała stosunki pomiędzy jego rządem a rządem W. K. Mości; będzie to dla niego wielkim zadowoleniem, jak dla mnie obowiązkiem, rozwijać i wywoływać wszystkie okoliczności, które mogą przyczynić się do zrobienia serdeczniejszą spółności interesów łączących Hiszpanię i Stany Zjednoczone i umacniania węzłów jednoczących oba państwa. Pani, przedstawiam W. K. Mości moje serdeczne życzenia dla szczęścia i pomyślności twojej królewskiej osoby i jej rodziny. Niech panowanie W. K. Mości będzie szczęśliwem i bogatym w błogosławieństwa wszel-

kiego rodzaju, które mogą zapewnić największe szczęście i pomyślność ludom W. K. Mości.«

Królowa odpowiedziała: »Wystuchałam z zadowoleniem zapewnień, które mi pan składasz o uczuciach przyjaznych prezydenta Stanów Zjednoczonych i z zadowoleniem także zapewnić pana mogę, że podobne uczucia mnie ożywiają dla jego osoby i waszego kraju. Te zapewnienia, zawsze mi miłe, coraz więcej mnie przekonują, jak koniecznym jest dla Hiszpanii i Stanów Zjednoczonych utrzymanie i ściśnienie dawnych stosunków. Znajdziesz pan we mnie, panie ministrze, najlepsze usposobienia a w memim rządzie współdziałanie najszczersze, byśmy dojść mogli do celu tego, tak ważnego i tak upragnionego.«

Rada ministrów postanowiła, że generał-kapitanowie w posiadłościach zamorskich będą zarazem naczelnikami administracyi finansowej i marynarki.

(*Independance Belge.*)

P R U S Y.

Berlin 30 października. Gabinet od kilku dni zajmuje się kwestyą zbożową. Według *National Zeitung* usunięto projekt zakazu wywozu zboża. Podobnie usunięto projekt zakazu dystylacji. Dzienniki wolno-handlowe pochwalają ten środek zawczasu, nie uważając go jednak za stanowczo utrzymany. W tych dniach spodziewają się urzędowej komunikacyi, która by mogła usunąć wszelką niepewność i uspokoić umysły.—Więść tu chodzi, że w Frankfurcie zawartym został układ pomiędzy tém miastem wolnóm, a sąsiednimi rządami, który uważać należy za początek politycyi scentralizowanej dla całych Niemiec.—Zajmują się też nie mało izbami, które mają się zebrać w listopadzie, stosownie do brzmienia ustawy, oraz licznymi dymisjami pomiędzy członkami tych izb. Dziwna rzecz jednak, że głównie usuwają się członkowie prawej i ultra-prawej.

— Organa tych stronnictw podniecają gerliwość wyborców do wyborów dodatkowych, które mają mieć miejsce. *Neue Preussische Zeitung* dowodzi, że opinije nie wystarczają i że potrzeba talentów trybuny. Powstaje też przeciw zbytelnym wyborom landratów, którzy nie odznaczają się talentem mówców, a którzy, bacząc na trudności przyszłej zimy, mogą na miejscu urzędowania swego pozostać. Donoszą też o dymisji pewnej liczby członków stronnictwa katolickiego, co dowodzić się zdaje, że to stronnictwo nie uważa pola parlamentarnego za bardzo korzystne dla swych widoków. Przyszła rada ministrów zajmie się kwestyą zwołania izb.—Pokazuje się że, jak to przewidywano, wypadek konferencyj celnych bardzo jest mało ważnym; zmiany w taryfie zaprowadzone są nie nie znaczące.—*Staats Anzeiger* ogłasza wypadek ostatniego spisu ludności: Prussy liczyły dusz 19,935,420 od r. 1849 zatem ludność powiększyła się o 537,973 dusz, albo o 3 procent i 20 setnych.—W Frankfurcie znowu zająć się mają projektem federacyjnego prawa o prasie; małe państwa bardzo tego sobie życzą; Prusy utrzymują dawne swe stanowisko, że prawo to w niczem nie powinno naruszać prawa opartego na ich interesie. (*Schlesische Zeitung.*)

— Donoszą z Poznańskiego o zgonie *Jozefa Morawskiego*, byłego referendarza stanu, który liczył 72 lat wieku. Urodził się we wsi Pud-

liskach, w ziemi Wschowskiej. Początkowe nauki odbył w kraju, uniwersyteckie w Niemczech. W zawód publiczny wszedł za Księstwa Warszawskiego. Pracował naprzód w komisyi obywatelskiej Kaliskiej, następnie w biurze ministra sprawiedliwości, w końcu w Radzie Narodowej. Po rok 1813 opuścił służbę publiczną ze stopniem referendarza stanu i szczęśliwy małżonek córki swego niegdyś zwierzchnika, ministra sprawiedliwości, osiadł w rodzinnej ziemi. Nie przestał wszelako brać udziału w sprawach krajowych. Kiedy Rząd Pruski postanowił proponowane przez wielu Polaków uwłaszczenie włościan W. Księstwa Poznańskiego do skutku doprowadzić, Morawski był jednym z tych, których wezwano do Berlina, by wziąć udział w naradach toczących się w ministerstwie. Dom w Luboni, a później w Oporowie, był jednym z rzadkich domów promieniujących w koło życia i przykładem. Zachowywano w nim zawsze praktyki pobożne, naukowość ceniono i podnoszono. Pozostaje w rękopiśmie kilka rozpraw ś. p. Morawskiego w ważnych przedmiotach. Część jego podróży po Sz'ąsku w listach do brata kreślonej, umieszczona jest w »Pamiętniku Warszawskim« Bentkowskiego. Zrazu był zwolennikiem filozofii niemieckiej, w której widział nie co innego, jeno doskonały systemat myślenia. Pociągały go mianowicie w tę stronę pisma Schellinga, barwą uczucia i poezyi jaśniejące. Skoro jednak następstwa wszystkich tych oderwanych teocyj w uczniach Hegla rozpatrzył, zwrócił się wyłącznie do mądrości katechizmowej. Uznawszy prawdę, do niej stosował wszystkie swe kroki. Zdumiewająca zawsze w nim była harmonija myśli, uczucia i czynu. Umarł w Oporowie, po krótkiej chorobie, dnia 8 zeszłego miesiąca października. Na pogrzebie część pamiętne zmarłego oddali OO. Czezowski i Praszalowicz, tudzież proboszcz miejscowy.

T U R C Y A.

Wanderer podaje następane wiadomości z Konstantynopola: Mafti pojechał do Szumli, dowiedziano się bowiem, że wychodzący do armii tureckiej należący, starają się tam rozszerzać zasady niegodne z przepisami Koranu.—Pomiędzy *Kaime* (papierowemi pieniędzmi) nowej emisji spotyka się już teraz znaczną liczbę sfałszowanych. Uzbrajają ciągle działami baterye i twierdze Bosforu; wieść krąży, że znaczną część nowych dział otrzymano z Anglii; dowiedziano nawet, że w bateriach i twierdzach widziano oficerów angielskich. W braku telegrafów, urządzono pocztę gołębią pomiędzy Konstantynopolem i Szumlą.—Według korespondencyi z Bośni w *Gazecie Wroclawskiej*, turcy w tej prowincyi zbierają znaczne masy odartych redyfów; suknie ich wyglądają jak łachmany, ale za to broń mają wyborną i całkiem nową. Ta czciogodna milicya, wietrząc zdobycz, z niecierpliwością niezmierną czeka na wybuch wojny.—Według *Gazety Augsburgskiej*, przybycie księcia Nemours do obozu pod Szumlą było baśnią, puszczoną najprzód przez *Journal de Constantinople.*

(*Journal de St. Petersbourg.*)

W Ł O C H Y.

Genua, 27 października. Wielki książę Toskański udał się do Neapolu wraz z swym najstarszym synem, księciem następcą tronu. Podobno papież ma ten sam zamiar, ale władze

wojskowe francuzkie nie bardzo pochwalają ten projekt wycieczki.—Wiadomość o mianowaniu pana Ratazzi ministrem sprawiedliwości bardzo dobrze przyjęta była w Piemencie; spodziewają się, że minister ten rozwinie wiele energii, tak dla poskromienia stronictw krajowych, jak dla wypracowania praw, na które Piemont dawno czeka.—Demonstracje na rzecz pana Cavour, prezesa rady ministrów, nie ustają; mnóstwo rad gminowych przysyła mu ciągle adresa.—W Genui, w Turynie i kilku innych większych miastach utworzono komiteta dobroczynne, które mają się odwoływać do dobroczynności obywateli, dla wspierania nędzy.
(Schlesische Zeitung.)

BRACIA ŚLUBNI.

POWIEŚĆ W 3ch TOMACH
Z CZASÓW AUGUSTOWSKICH,
przez
Zygmunta Kaczkowskiego.
TOM I.

(Ciąg dalszy) (*)

Naprzeciw zamku a z jego długością równolegle, wyciągały się stajnie obszerne i także z kamienia mrowane, a tak uformowany zamkiem i stajniami dziedziniec zamykał z jednej strony brzeg stromy i przepaścisty do rzeki się spuszcający a z drugiej, to jest od wschodu, mur potężny, w którego środku podnosiła się brama także na piętro wysoka i zupełnie do bram w Żerzycy i w Żernicze się znajdujących podobna. Mur ten był zarosnięty ogromną berberesową krzewiną, która wzdłuż niego zewnątrz dziedzińca się wyciągała i gdzieś tam go przykrywała, ale pomimo to, że mur wschodniego rogu zamku dotknawszy, sam się już kończył, berberesowe krzaki szły jeszcze dalej w linii zupełnie prostej ku południowi i opierały się aż o lasek jodłowy o parę set kroków od zamku będący. Tam bowiem wyciągały się zamkowe ogrody i sady, które z jednej strony mając swe bezpieczeństwo w stromym brzegu rzeki, z drugiej go szukać musiały w wale ze ziemi usypanym i berberesami gęsto zarosniętym.

Tak wyglądała siedziba Balogrodzkich dziedziców i każdy przyzna, że w kraju, w którym szlachta na wykwintność a nawet wygodę pomieszkania nie wiele dawała i nieraz zdarzyło się milionowej fortuny dziedziców w dworkach zdybywać drewnianych, zamek Balogrodzki nad wieloma szlacheckimi rezydencjami swojego czasu mógł odnosić pierwszeństwo. Pomimo to wszakże zamek ten już od dwudziestu lat blisko stał pustką zupełną. Od kiedy bowiem pan Podkomorzy Sanocki umarł a panna Urszula wyszła za mąż, co prawie o jednym czasie się stało, nikt tam prócz ekonomów i ciwunów nie mieszkał. Teraz dopiero, kiedy Podkomorstwo Haliccy tutaj na mieszkanie zjechali, nowe życie się dla niego zaczęło: oczyszczony z chwastów i zielsk, które na jego murach przez czas spoczynku wyrosły, odświeżony i zaludniony na nowo, zasumiał po staremu gwa-

rem codziennym i zabłyszczał conocnemi w swych oknach światłami, ale były to już jego ostatnie błyski i ostatnia jego świetności epoka, po której z wielu swoimi rówieśnikami w niepowrotną już upadł ruinę.

Lepiej może zresztą że tak się stało. Lepiej że obszerny i liczny dwór wymagający zamek zawczasu się w gruzy rozsypał, bo z tych gruzów ubogie wielkich Leliwitów potomstwo postawiło sobie gorzelnię, która przysporzyła dochodów, a na fundamentach zamczyska wybudowało mały domek drewniany, który ujął wydatków. Lepiej że tak się stało, bo czyż potrafili-by oni w to, żeby z samego Balogroda intraty utrzymać sług tyle, aby nie puste były dolne pomieszkania, koni tyle, ażeby pełne ich były stajnie; czy potrafili-by kuchnię utrzymać i piwnicę taką, ażeby zawsze nasycone i napojone były one tłumy gości, które od niepamiętnych czasów nawykły były ciągnąć na Balogrodzki zamek? Nie potrafili-by nigdy, bo mając jeszcze obszerne i intratne ziemie na Rusi, ledwie w to potrafił Podkomorzy Halicki.

Ród Karsznickich pieczętował się herbem Leliwą, pisał się z Granowa i jednej będąc z wielkim domem Sieniawskich dzielnicy, jeżeli nie większej i świetniejszej, to pewno równej sławy zażywał nad Dniestrem, jak Balowie nad Sanem. Początków tego domu i rozradzającego się zeń w czasach następnych potomstwa opowiadać nie będę, bo nie potrzebuje tego nikt zbierać z luźnych i z każdym dniem bardziej znikających tradycyji, ale doczyta się każdy z łatwością w księgach; o panu Franciszku to jednak wspomnieć wypada, iż prócz Podkomorstwa, na którym go osadziła szlachta Halicka, był jeszcze posłem na sejm konwokacyjny w roku 1733 i na tym sejmie, lubo się nie odznaczył ani Cynceroniańską wymową, ani żadnym innym heroizmem obywatelskiej duszy, jednak utrzymał się ostatecznie przy prawości i cnocie, co się już wtenczas nie wszystkim zdarzało.

Jednak nie można powiedzieć, czyby był pan Karsznicki w sejmie lub po za sejmem jakim wielkim czynem się nie odznaczył, gdyby były okoliczności po temu. Nie jeden mąż wielki sercem całe nieznanie światu układał się do snu wiecznego za Sasów. A Podkomorzego Halickiego charakter wcale nie był codzienny. Wychowany za młodu w wielkiej surowości obyczajów i przez ojca swego zaprawiany do hartów wszelkiego rodzaju, wyrobił on w sobie duszę tak silną jak opoka i umysł tak twardy jak stal. Serce jego było czyste jak kryształ, a sumienie tak spokojne i ciche jako wód głębokich powierzchnia. Kiedy ręka jego potrafiła już sprostać szabli a wiek trudom wojennym, wyrwał się z objęć rodzicielskich i poszedł służyć ojczyźnie. A były to czasy, w których ruchu aż naoto było w Rzeczypospolitej. Bił też się pan Karsznicki najpierw przeciwko Turkom, którzy w 60,000 nadaremnie szturmowali Podhajec, bił się następnie przeciwko Szwedom, którzy pod Karolem XII najechali Polskę naówczas, a nakoniec, związkami krwi powołany, złączył się z Adamem Sieniawskim i jakakolwiek to sprawa była, służył jej wiernie i poczciwie. Tak lat kilka na służbach wojskowych, na ogromnej przestrzeni ziemi, bo od Torunia i Elbląga, gdzie bunt uśmierzano

onego czasu, aż po Kamieniec i całe Podole, w które się Tatarzy po raz ostatni zapędzali natenczas, strawwszy, kiedy już się uspokoiła Rzeczpospolita a na nowo August II na tronie osiadł, i on do domu powrócił i chcąc nabyte doświadczenia naukami podeprzeć, zasiadł nad księgami z niepospolitą pilnością. Wkrótce, prócz ze sławy i cnoty rycerskiej, z której go już poznano, na sejmikach i zjazdach ziemskich dał się poznać ze zdrowego sądu o rzeczach, ze znajomości praw i potrzeb krajowych a w życiu sąsiedzkiem z cnoty i prawości. I poczęły się zaraz na niego sypać urzędy, które go wkrótce aż na Podkomorstwo wyniosły. Podkomorzym już będąc i pięćdziesiątki już prawie dochodząc, poznał się przypadkowo z Podkomorzanką Sanocką i z nią się ożenił. Ożeniwszy się, zabrał żonę ze sobą w Halicką ziemię, gdzie miał urząd znakomity i fortunę rozległą. Tam na usługach panom braci, na służbie Bożej i gospodarstwie strawił lat z jakie dwadzieścia. Przez ten czas Pan Bóg pobłogosławił jego małżeństwo trojgiem potomstwa. Syn najstarszy, imieniem Wincenty, służył w chorągwi pancernej i mając niezmysloną chęć dochrapania się jakiego starostwa, od lat kilku już konsystował na Ukrainie, gdzie jedynie jaką taką czynność mogło mieć wojsko natenczas. Córka druga z kolei jeszcze w dziecięctwie umarła, a trzecia, której na imię było Barbara, wyrosła na piękną pannę i jako prezentowała się światu, widzieliśmy to z fatalnego wypadku, który z jej ręki spotkał panów Bubowskiego i Osuchowskiego.

(Dalszy ciąg nastąpi).

OSTRZEŻENIE.

W dniu 1 (13) października r. b. przypadkowym sposobem zagubiony został w M. Radomiu na ulicy pugilares, w którym oprócz różnych papierów znajdował się List zastawny drugiego okresu lit. C. na Złp. 1000 pod Nr. 268,419, oraz trzy Dowody Likwidacyjne z roku 1831 przez Komisją Rzad. S. W. i D. pod Nr. 879 na rs. 20 kop. 82, pod Nr. 3,384 na rs. 1 kop. 82 i pół, i pod Nr. 3,416 na rs. 2 kop 35 i pół wydane.—Ostrzeżenie się zatem wszystkich nabywców, ażeby powyż wymienionego Listu zastawnego i Dowodów Likwidacyjnych nie nabywali, gdyż stosowne ostrzeżenia o zagubienie takowych we właściwych Władzach już zrobione zostały.—Ktoby dostrzegł i zatrzymał lub znalazł pomieniony List zastawny, raczy się zgłosić pisemnie na koszt odbierającego, do właściciela Kacpra Kozłowskiego w Radomiu, a otrzyma nagrody rs. 15.

Mam honor zawiadomić Szanowną Publiczność, że urządzeniem przy ulicy Nowy Świat pod liczbą 1119 w domu gdzie Urząd Loteryi, zaraz obok Kantotu Głównego

Sprzedaż Cukru

Z FABRYK HERMANOWSKIEJ I ŁYSZKOWICKIEJ, ORAZ

Kawy i Herbaty Chińskiej.

Jak cukier wyłącznie tylko z powyższych dwóch najcelniejszych fabryk pochodzący tak i inne artykuły tylko w najlepszych i wyborowych gatunkach sprzedawać będą ograniczając się przytem, na nader umiarkowanym procencie będą w stanie pod każdym względem kupujących u mnie najzupełniej zadowolnić. M. Goldstein.

TEATR WIELKI. Jutro Iszy raz *Rigoletto*.
TEATR ROZM. Jutro Iszy raz *Podstęp Pana Kapitana*.—*Zizi*.—*Folwark Primerose*.

— Wysokość wody na Wiśle stop 3 cali 8.
— Dziś rano ziarna stop. 0, wczoraj w poł. 3.

Patrz Nr. 265, 266, 267, 268, 269, 270, 271, 272, 273, 274, 275, 276, 277, 278, 279, 280, 281, 282, 283, 284, 285, 286, 287, 288, 289, 290.